

Roman Wyborski
Grodzisko

Karpaccy „wykłęci”: rumuński casus Arnăuțoiu¹

Panu Profesorowi Dubickiemu, dla mnie Tadeuszowi, ówczesny dyplomata i z zamiłowaniem historyk² zawdzięcza postawę wytrwałego, źródłowo, językowo rzetelnego odkrywania istoty kraju, w nomenklaturze służby zagranicznej zwanego krajem urzędowania, innej niż negatywnie upowszechniona. Mimo wielojęzyczności służba zagraniczna niedostatecznie uwrażliwia świadomość historyczną, co miewa bieżąco zgubne następstwa. Chodzi nie tylko o XX-wieczną Rumunię, którą niniejszy esej się zajmuje. Chodzi o swoiście publicystyczną łatwość pogardliwego zakłamywania dziejów takich właśnie krajów przez wewnętrzną i zewnętrzną ignorancję zorganizowaną cenzuralnym niebytem, zwanym zapisem, lub zdegradowaną propagandowym epitetem. W środowisku historyków wkład kogoś, kto nieskromnie utożsamia się z misją polihistora ograniczy się do przywracania adekwatności opisu jednostkowego m. in. poprzez zamianę pustych epitetów, szczególnie tych wytworzonych przez raporty milicyjne, protokoły śledztw czy uzasadnienia wyroków komunistycznego „wymiaru sprawiedliwości” na substancjalne rzeczowniki w tym imiona własne, którym przywrócona została lub zostanie właściwa tożsamość. Taka zapowiedź akcentów językoznawczych i powiedzmy, politologicznych nie zaszkodzi, a przeciwnie z nadzieją sądząc, przysporzy amatorów studium historycznej dekady przełomu lat 40. i 50. na przykładzie jednym z najbardziej symbolicznych Joanny Raluki Wojku Arnelcoju (Ioana Raluca Voicu-Arnăuțoiu³), w karpackiej grocie urodzonej, w karpackich grotach i szała-

¹ Czyt. *Arnelcoju*. kursywą zapisano ortograficznie i fonetycznie nazwy i nazwiska w pierwszym użyciu, w następnych w składni zdania w spolszczeniu, najczęściej skrótowym. To samo dotyczy innych języków.

² Swoistej nobilitacji laika dokonał prof. Dubicki w dziele jego koncepcji i redakcji „Współcześni historycy polscy o Rumunii”, którym w 2009 r., m.in. w gronie znamienitych gości rumuńskich w warszawskim Domu Spotkań z Historią uczciliśmy wrześniową rocznicę dramatu tymczasowego przeniesienia instytucji Państwa polskiego na terytorium Królestwa Rumunii.

³ Akt urodzenia z 9 czerwca 1958 r. w Pitești (po aresztowaniu matki Marii Plop): Ioana Plop urodzona 22 maja 1956 r. nie notuje ojca ani miejsca; Mihai Rădulescu odtworzył go na stronie internetowej: www.Col.DemnitareRomaneasca.LiteraturaSiDetentie, nr 3, pt.: „Sânge pe Râul Doamnei – până când atăta suferin ță (tłum. kolejno: Rumuńska godność, Literatura i więzienie; Krew na rzece Doamnei – dopokąd/ jak długo tyle cierpienia) cz. 1 (odeczyt: 7 stycznia 2006 r.). Autor dziękując dedykuje tekst, cyt. w tłum. „dr. Inż. Barbu Pițigoi za udostępnienie mu kaset wideo nagranych przezeń w miejscach poruszającej epopei poniżej z najlepszą wiarą odtworzonej”. Tekst jest też opowieścią o wruszającej scenie poznania prawdy o śp. ojcu przez Ralukę odwiedzającą w 1990 r. „swój” dom dziecka w mieście Câmpulung Muscel. Tożsamość „Raluki”

sach odchowanej córki dowódcy jednego z najtrwalszych samodzielnych oddziałów antykomunistycznego zbrojnego ruchu oporu, aresztowanego (i zamordowanego) wraz z matką, skutkiem czego półsierota odebrana więzionej matce i adoptowana z sierocińca przez rodzinę Voicu z imieniem Raluca, w 1990 r. 34-letnia uznana skrzypaczka konserwatorium dowiedziała się, że miała innych rodziców, rodziców „wyklętych”, którym oddała i oddaje należny, publicznie spóźniony hołd. Opublikowane przez Nią setki (ponad 800) stron⁴ dokumentacji procesowej przesłuchań, raportów milicyjnych i uzasadnień wyroków, opatrzone stosownymi przypisami wyjaśniającymi i prostującymi (a ponadto wystawy zdjęć i film) konkurują z krytycznymi syntezami rumuńskiego ruchu oporu, z których szczególna referencja należy się znakomitej pracy doktorskiej Dorina Dobrincu, w pewnym sensie decydującej o jego nominacji na dyrektora Archiwów Państwowych⁵.

Niniejszym tekstem w minimalnym zakresie podobny hołd wielu osobom, w tym znanym nam wspólnie z Jubilatem, niech oddadzą chociażby powtarzające się fonetycznie i ortograficznie poprawne zapisy wiekopomnych imion i nazwisk, które polityczne denotacje i konotacje – stąd tytułowy cudzysłów – umieściły w naukowo-medialnym tyglu pamięci ułomnej.

Ograniczone do podkreślonej syntagmy tytułowe pojęcie nie ma pozornie desygnatu ściśle historycznego, tak bardzo obiektywne są geografia z geologią Karpat i powiedzmy, Bałkanów. Tymczasem przeniesione do historii politycznej Europy wywołują krańcowo różne konotacje: Bałkany negatywne, Karpaty – żadne, z braku czy niemocy pozytywnych. Niniejszym rozważaniom przyświeca uboczny cel swoistej apologetyki Karpat, częściowo zniekształconej (nie tylko językowymi) bataliami o panowanie nad nimi ponad granicami państw⁶.

Z dziedziny językowych batalii z gorzką, bo przegraną satysfakcją można posłużyć się toponimami zakarpackiej Basarabii oraz Mołdawii, zaś po prostu satysfakcją dla przedkarpackiego (przed, od zachodniej strony) Siedmiogrodu.

dotyczy okresu nieświadomości rodzicielskiej, „Joanny” – urodzenia i po 1990 r., poza tym literowo integralnego brzmienia tożsamości

⁴ *Luptătorii din Munții: Toma Arnăuțoiu, grupul de la Nucșoara; documente ale anchetei, procesului, detenției* (Wojownicy z gór: Tomasz Arnelcoju, grupa z Nukszlary; dokumenty śledztwa, procesu i uwięzienia) *50 de ani de la execuție* (50-lecie egzekucji); București 2009 col. *FIP Fapte Idei Documente*.

⁵ Już byłego, niestety, od 15 czerwca 2012 r.; praca Ph D z 2006 r. *Rezistența anticomunistă armată în România 1944–1960* została przetłumaczona na j. angielski na stronie Archiwów www.arhivanationale.ro/21_dobrincu_dorin, gdzie jako część II opisany jest szeroko tytułowy *casus Arnăuțoiu: The Anti-Communist Armed Resistance on the Southern Slope of Făgăraș Mountains and the Iezer Mountains – The groups LED by Colonel Gheorghe Arsenescu and Lieutenant Toma Arnăuțoiu 1948–1960*.

⁶ Zajmuje się tym Towarzystwo Karpackie (www.Tow.Karp.pl) m. in. inicjując program EUROPA KARPAT, który rozwija poprzez pismo „Płaj” i osobne konferencje w ramach Forum Ekonomicznego w Krynicy (druga odbyła się w 2012 r. na XXII Forum); w przedstawieniu tego pisma słusznie uważa się tego rodzaju inicjatywy za „drogę, na której w sposób ukryty, czytelny dla wtajemniczonych, zapisana jest historia gór”.

Po pierwsze, wymianą jednej litery krainie rumuńskiego władcy, hospodara o imieniu Basarab rosyjski, potem sowiecki okupant nie tylko nadał, ale i powszechnie – w tym j. polskiemu – narzucił semantycznie pustą nazwę Besarabii. Najdłużej kraina ta należała do wielkiego księstwa mołdawskiego z centrum w Suczawie i Jassach, więc językowemu zaborowi Besarabii językoznawca Stalin dodał krypto – podmiotowość Republiki Mołdawskiej, co tym bardziej zepchnęło dotychczasowe centrum cywilizacyjne nie tylko do rangi prowincji, ale przede wszystkim wypchnęło co najmniej samą nazwę z międzynarodowego obiegu i podmiotowości.

We wczesnych latach 90. XX w. sztucznie wywoływane – przed wojnami jugosłowiańskimi – okresowe napięcia wokół Siedmiogrodu zaowocowały okólnikiem ministra spraw zagranicznych Rumunii zabraniającym używania z węgierska brzmiącej nazwy *Ardeal* dla rumuńskiego przecież Siedmiogrodu (nb. polskie tłumaczenie niemieckiej nazwy kilkuwiekowej saskiej urbanizacji i cywilizacji), dla którego za właściwą uznano łacińskie miano Transylwanii. Właśnie transylwańskimi zwie się także pasmo Karpatów południowych, które stanęło za chwilę terenem naszej historycznie intensywnej wycieczki.

Geopolitycznie miano Karpat wyznacza (łączy?, dzieli ?) znaczną połać wschodu kontynentu. Wątpliwość ostrożnego znaku zapytania dotyczy strategicznej, polityczno-militarnej funkcji kilku łańcuchów 2,5-tysięczników w stosunku do użyźnianych rzekami nizin po obu stronach i na obu krańcach łuku karpackiego, odpowiednio węgiersko-dunajskiej i wspomnianej już rusko-mołdawskiej, ponadto wołoskiej i mazowiecko-wielkopolskiej. Wszak we wrześniu 1939 r. ludzka rzeka polskiego uchodźstwa państwowego spływała po wschodnim zboczu Karpat w naturalną (?) stronę Dunaju i Morza Czarnego, a główni polityczni protagoniści polskiej klęski pierwsze dni i tygodnie byli internowani w trudno dostępnych, urokliwych dolinach Bicaz (Bikazu: Mościcki) i Slanic (Slaniku: rząd) na północy oraz w odległych dolinach Jiu (Żyju) w obozie Tyrgu (żołnierze, podoficerowie) i w Baile Herculane (generałowie), a ponadto w grzbietach Mușcel (Muszczelu): Dragoslavele (Rydz-Śmigły w willi prawosławnego patriarchy) i Brașov (Braszow; Beck w hotelu Aro)⁷. Wystarczy nałożyć na ówczesne wydarzenia współczesną technologię całodobowego podglądania świata, aby nadać im odpowiednią rangę nadzwyczajnej aktualności. Dlaczego każdy z wymienionych adresów od dawna nie stanowi polskiego celu turystyki kwalifikowanej, zarazem górskiej i historycznej, z przewodnikiem (tabletem, *dżipiesem*) w ręce? Dobrze, że dzięki śp. Andrzejowi Przewoźnikowi, chociaż niektóre z wymienionych miejsc oznacza stosowna

⁷ Wręcz nie wypada przypisać wyliczać publikacji o Polakach w Rumunii dzieła prof. Dubickiego, osobno prezentowanego; podkreślam je, ponieważ ostatni wrześniowy numer szeroko rozpowszechnianego pisma „Historia”, dodatku do poczytnego tygodnika „Uważam Rze”, poświęcony dramatom 17 września 1939 r., wśród „pięciu najważniejszych książek o Becku” nie wymienia pozycji Jego autorstwa.

tablica pamiątkowa, acz nierealne byłoby pokrycie nimi śladów wszystkich osób współtworzących tamże polską historię.

Do mniej znanych należy najpierw obóz internowania, potem szkoła w Câmpulung (czyt. kympulung), którego górskie okolice, szczególnie dzikie jary, urokliwe przełomy potoków i rzek oraz malownicze kotliny, nb. nadające drugą część nazwy muscel wspomnianej miejscowości, oferują wraz z najdalszą historyczną przeszłością fascynującą przygodę na południowych stokach łańcucha Făgăraș (węg. Fogaras, używana w uproszczeniu Fogarasz, a nb. powinno być z rumuńska raczej Fegerasz), nie tylko najpotężniejszego w ostatnim na południe spiętrzeniu Karpat, ale ponadto wewnątrz historycznej, może nawet cywilizacyjnej granicy w pięciokacie miast łączącym wołoską północ Pitești – Ploiești i bizantyjsko-tureckie antecedeny z południem sasko-siedmiogrodzkim (a przezeń austro-węgierskim) – poza miastem Făgăraș Sibiu i Brașow (niem. Hermanstadt i Kronstadt, węg. Nagyszeben i Brassó)⁸.

Zanim doliny i kotliny, lasy i grotty, wreszcie miasta jako siedziby władz podyktują swoją istotę historycznej polityczności w jednym z osiemnastu⁹ rozpoznanych pod koniec lat 40. i niedostatecznie do dziś opisanych rejonów ruchu oporu więcej uwagi wymagają „wyklęci”. Chodzi o standardowy brak cudzośłowu, którym powinno się – a w tym tekście jest to konsekwentnie – opatrywać słownictwo ówczesnej nowomowy. Bez niego jednoznacznie negatywny sens semantyczny i pragmatyczny odsyła do wyłącznie słownikowego jego funkcjonowania podkreślonego każdą z leksykalnych definicji słowa „wyklęć” czyli wyrzec się, potępić przeklinając, klątwą wydalić. Wdając się w *ad hoc* analizę semantyczną można przypisać językowym podmiotom ówczesnego niesuwerennego państwa potrzebę definitywnego unicestwienia nieujarzmionych, a więc częściowo skutecznego zepchnięcia ich w przepastną niepamięć. Inna semantyka dotyczyłaby domniemanego przeklinania „terrorystów” przez członków rodzin represjonowanych z powodu oczekiwanego „niedoniesienia” o takim czy innym akcie, faksie itd., rum. *omisiune de denunț*, najczęściej stosowany zarzut prokuratorowski, w zależności od pokrewieństwa i trwałości zasądzana do 15 lat więzienia i/ lub ciężkich robót, najczęściej *la canal* tj. przy wielkiej budowie kanału Dunaj–Morze Czarne.

Tymczasem XX w. ponownie uczynił z karpackiego Fogaraszu jedno z ciekawszych i najmniej znanych laboratoriów narodowej oporności, *résistance*, oraz równie naturalnej, w ziemi zakorzenionej odporności na odkształcanie

⁸ *Terra Blacorum*, u źródeł udokumentowanej rumuńskiej (wołoskiej) historii w XII i XIII w.; nb. w tych samych górach, w 45 miejscach – kryjówkach znaleziono 2700 monet bizantyjskich bitych w latach 1081–1185, a tylko 322 po 1185 r., co miałyby świadczyć o udziale rumuńskich (wołoskich) wojowników w ówczesnym powstaniu bułgarskim i to pod wołoskimi dowódcami; in: *Documenta historiam Valachorum in Hungaria illustrantia* [w:] *Histoire de la Transilvanie*, red. B. Köpeczi, Budapest, 1992, s. 190.

⁹ Skrótowe ich przedstawienie ze stosownymi przypisami patrz: A. Dubicki, R. Wyborski *Rumuńskie świadectwa oporu. Wstęp do politycznej interpretacji postaw antykomunistycznych*, „Res Politicae” 2011, t. 4.

„komunistyczne”, *résilience*. Taka opisowa i symboliczna kategoria powinna nie tylko odpowiadać polskiemu czytelnikowi, od szkoły przyzwyczajanego do przewodzenia europejskiej ekstraklasie w tej anarchicznej dziedzinie, ale też skłaniać do gruntowniejszego poznania pobratymców w oporze. Tym bardziej, że dotyczy oporu prawosławnego, co ważne ze względu na czynny i liczny udział duchownych, którzy – wraz rodzinami, żonami i dziećmi¹⁰ z osobna – zapłacili za to najwyższą cenę.

18 lipca 1959 r. śmierć zakończyła dziesięcioletni epos i etos grupy *Nucșoara* (czyt. nukszłara), gminy w dolinie rzeki Doamnei, równoległej do wspomnianej wyżej kotliny Câmpu Lung Mușcel (pisanych wówczas jeszcze osobno, zgodnie z semantyką długiego pola). W jednym z czterech rumuńskich najcięższych więzień Jilava (czyt. żilawa) wykonano 16 wyroków na „terrorystach”. Spośród nich już tylko bracia Tomasz i Piotr Arnelcoju stanowili „bandę” właściwą. Pozostali ją zaledwie wspomagali: dostarczający żywności gospodarze (wtedy zwani po rumuńsku także kułakami *chiaburi*) i przemysłowcy, chłopci małorolni i pasterze, ale też duchowni i nauczycieli, kobiety i „legionarzy”, ludowcy i liberałowie. Setka została wówczas skazana na więzienie od trzech lat po dożywocie, przepadek mienia, praw obywatelskich, w tym rodzice Tomasza i Piotra... Większość przeżyła, rodzice, Ion i Laurentia – nie¹¹.

Rtm. rez. Tomasz (1921: Toma, Tomița = Tomek, lider młodzieżówki partii ludowców w województwie, absolwent oficerskiej szkoły kawalerii, brał udział – odznaczony i ranny – w jugosłowiańskiej i węgierskiej kampanii Królewskiej Armii Rumuńskiej na przełomie 1944/1945) 7 lipca 1949 r. w cerkwi składa ślubowanie – prawie miesiąc po pozostałych – na ręce proboszcza Iona Drăgoi¹² przyjmując – jeszcze z uprzedniego, majowego rozkazu dziennego płk. rezerwy Jerzego (Gheorghe) Arsenescu – dowództwo „Zbójników (*Haiducii*) Muscelului” (inna nazwa „partyzanci wolności” będzie używana w pokwitowaniach rekwizycji = „kradzieży” zaopatrzenia w magazynach publicznych i prywatnych), zbyteczne miano Kapitana oraz pseudonim „Mereanu”. Przez „zbyteczne” rozumie się i tak powszechne w okolicy „pan Tomica” lub krótko Tomek (Tomița). Z pozostałym przy życiu rodzeństwem – poza Piotrem Elena żoną Florea – odziedzyczyłby ojcowiznę ponad 12 ha ziemi i prawie 20 ha lasów.

Moment ów wymaga bardziej szczegółowego opisu z kilku powodów. Najpierw warto poznać przynajmniej początek rotacji przysięgi, której autorstwo przypisuje się najczęściej samemu płk.

¹⁰ Poniżej w stosownych momentach przywołane zostaną niektóre z licznych świadectw dwojga rodzeństwa oraz syna ks. ks. Constantinescu i Drăgoi, resp. Juliany z męża Preduț, 12 lat więzienia oraz Cornela.

¹¹ M. Rădulescu Daje dokładny wykaz osób oraz ich miejsc zamieszkania; tenże, dz. cyt., cz. 3. I.R. Voicu-Arnăuțoiu zamieszcza wyroki sądowe wszystkich skazanych; też, *Luptatorii din munti. Toma Arnăuțoiu – Grupul de la Nucșoara*, Vremea 2009, s. 829–844.

¹² Syn duchownego Cornel, sam więzień uwolniony w 1962 r., jest autorem świadectwa *Mărturie* opublikowanego jako dodatek do opowieści: *Povestea Elizabetei Rizea de la Nucșoara*, București 1993, s. 147–152, 162–163.

W imię Boga Wszechmogącego i na ten święty krzyż ja... przysięgam, że staję się zbójnikiem (rum. *haiduc*) dobrowolnie, nie przymuszony przez nikogo, aby walczyć o uratowanie i wyzwolenie Ojczyzny i Narodu ze szponów bolszewicko-komunistycznej bestii i spod ciężkiego jarzma rosyjskiego¹³.

Aby nie ulec częściowo spolszczonej wieloznaczności węgiersko-słowiańskiej tego słowa, a zatem właściwie docenić bądź co bądź termin roty ślubowania, warto zaufać definicji *haiduc* w akademickim słowniku języka rumuńskiego¹⁴: buntownik przeciw jakiemuś/czyjemuś zniewoleniu co w imię wolności opuszcza dom, aby żyć w lesie, samotnie lub w grupach, odbierając bogatym dla biednych (w tym dla własnego utrzymania, dodajmy). Jeżeli etymologicznie j. rumuński wywodzi rdzeń *hajduk* z języków słowiańskich bułgarskiego i serbsko-chorwackiego to znaczy m.in., że samo pojęcie jest semantycznie ugruntowane w tej kulturze. Co więcej, wspomniany słownik umieszcza jako rumuński wyraz bliskoznaczny *haramin* tureckiego pochodzenia i w jednoznacznie negatywnym znaczeniu człowieka złego, odpowiednika polskiego zbójca, rozbójnika, bandyty. Wykorzystuję ten przypadek dla podkreślenia oczywistej konotacji pozytywnej osoby „hajduka” oraz możliwego i nierównie oczywistego użycia konotacji negatywnej, która uzasadnia powyższe synonimy. Zwraca uwagę nieużywanie przez wszystkich zainteresowanych tego szczególnego terminu ślubowania; jak wyżej w tłumaczeniu wspomniano pokwitowania podpisano *Partizanii libertății*, a opisowo najczęściej współcześnie stosowana jest w/w nazwa *grupul de la Nukșoara*.

Aby faktami uzasadnić pozytywne miano „hajduka” zacytuję fragment zeznań kierownika schroniska¹⁵, który chodzi od pokoju do pokoju w ramach rekwirowania poszczególnych przedmiotów:

w każdym pokoju, do którego wchodziliśmy, przedstawiali się turystom, że są partyzantami wolności, ostrzegając, by nie wykonywali żadnych niepotrzebnych ruchów pod groźbą utraty życia... Potem doszliśmy do pokoju nr 5, gdzie było 6 osób. Zapytali, która z nich jest członkiem partii komunistycznej. Wszystkie odpowiedzi były »nie«. Nic im nie wzięli. Przyszła kolej na pokój nr 6, w którym mieszkały kobiety. Kiedy im to powiedziałem, stwierdzili, że tam nie wejdą. Nr 16 był wspólną salą na 20 osób, gdzie znajdowało się m. in. dwóch oficerów. Zapytali zaraz, czy są z *Securitate*. Odpowiedzieli, że są z żandarmerii wojskowej. Na to starszy powiedział: to macie dużo szczęścia, bo już by was nie było¹⁶.

¹³ w.w.Constantinescu, *Rezistența armată anticomunistă de pe versanți suducii ai munților Făgărași*, Pitești 2006.

¹⁴ *Dicționarul explicativ al limbii române*, București 1975, s. 389: *om care... își părăsea casa și trăia în păduri, singur sau în cete*; zwraca uwagę ostatni wyraz, który w tekście powyżej przetłumaczono uogólniająco jako „grupy”; tymczasem, przy głęboko słowiańskim źródłosłowie, rdzeń ten jest fundamentem wszystkich znaczeń „obywatelskich”, rum. *cețățenești*, co sugeruje istotny, może nierozzerwalny związek znaczeń *cete* i *haiduc*.

¹⁵ Ion Vila, świadek zeznaje (dosar 1238, t. 47) w szczegółach przebiegu napadu „rabunkowego” (por. poniżej) pary Arnăuțoiu/Marinescu na schronisko Padina 1 i 2 dnia 17 sierpnia 1952 r. z około 150 osobami na szkoleniu kierowników wycieczek turystycznych; I.R. Voicu-Arnăuțoiu, dz. cyt., s. 427.

¹⁶ Wg danych samej *Securitate* z broni „bandytów” zginęło 15 funkcjonariuszy lub agentów.

Inną cechą naszych „hajduków” jest nieosiągalność dla aparatu bezpieczeństwa i ścigania, swoiste rozplywanie się we mgle. Granie władzom na nosie wzbudza u górali i turystów pewien rodzaj kibicowania „hajdukom” zwłaszcza po wyżej wspomnianym napadzie¹⁷. Z raportów *Securitate* w 1952 r. wynika, poza stwierdzeniem syntetycznym, iż:

spośród band między Pitești, Ploești i Cluj – nota autora: bagatelka, prawie całe rumskie Karpaty, n.a.; wymieniono m.in. »bandy« Dincuța i Arsensescu oraz kilku osobnych uciekinierów, w tym Matei Gheorghe z »bandy Apostola« i Ioan Serban – najbardziej agresywna jest banda »Braci Arnăuțoiu«, którą od czterech lat bezskutecznie śledzą nasze organy... Pracowaliśmy z szeroką agenturą stale odnawianą¹⁸.

Agencja ta nie dostarczyła żadnej wartościowej informacji, a wszystkie akcje przeprowadzono wskutek spóźnionego sygnału o dokonanych kradzieżach. Akcje te nie dały żadnych wyników, więc kończono je po 10–15 dniach bezskutecznego tropienia bandy¹⁹. Dodajmy, że przez rok próbowano nawet wprowadzić w góry konkurencyjną „bandę dywersyjną Manda”, która dość szybko rozpoznana przez Tomasza przeszła do łańcucha północnego Fogaraszu i została tam zlikwidowana przez grupę Janka Gawryłę Ogoranu²⁰. Przykładowo dokumentacja zawiera dokładne wyliczenia pojedynczych napadów rabunkowych, np. 5 sierpnia o godz. 8⁰⁰ bandyci zaatakowali magazyn w gminie Poenari zabrawszy stamtąd 31 kg bryndzy i 4 kg masła oraz zostawiając jak zwykle pokwitowanie podpisane *Partizanii libertății*. Tego samego dnia ok. godz. 8 wieczorem z gminnego sklepu w Rucăr pobrali prawie pół tony maki kukurydzianej, 20 kg marmolady, 2 kg ryb, 8 paczek papierosów, 7 paczek zapalek, apteczkę i kapotę leśniczego: za dwa tak samo podpisane pokwitowania oraz wspomnianego wyżej 17 sierpnia w górach Bucegi schroniska Padina 1 i 2 niedaleko pieczary Ialomicioara, gdzie zabrano „turystom” m.in. buty, kurtki, dresy, lornetki, itp. oraz administracji schroniska z magazynu żywności, m. in. ponad ćwierć tony mąki²¹. I tę notatkę zamyka typowa konkluzja:

¹⁷ Różne reakcje turystów zbierał Pericle Martinescu w swoim dzienniku. Inną wersję zdarzenia przedstawia Dorin Dobrinu, pisząc o wymuszonym publicznym zjedzeniu legitymacji partyjnej; P. Martinescu, *7 ani cât 70. Pagini de jurnal*, București 1997, s. 327–329; D. Dobrinu, dz. cyt., s. 300.

¹⁸ I.R. Voicu-Arnăuțoiu, dz. cyt., s. 469–483, rozdział „Rok 1952 w dokumentach Securitate” dosar 2168, tj. comiesięczne Syntezy dokonane w problemie bandy (nb. wierny przekład żargonu bezpieczniackiego), m.in. podana jest także liczba agentury 43 informatorów, w tym 27 „wykwalifikowanych” i 16 „niewykwalifikowanych”. Warto zauważyć, iż wśród tych ostatnich znaleźli się byli więźniowie z Pitești, głównie cyganie, z których jeden wslawił się pytaniem „jak to, strzelać do nich, to oni nie Rumuni?”, za co dostał 15 lat więzienia, gdzie, zwłaszcza w Jilavie był znany, a nawet popularny; D. Dobrinu, dz. cyt., s. 301.

¹⁹ Tamże, s. 482, passim.

²⁰ D. Dobrinu, dz. cyt., s. 301. Patrz też: Ion Gavriła Ogoranu, *Brazii Se indoiesc nu se rup*, vol. 4.

²¹ I.R. Voicu-Arnăuțoiu, dz. cyt., s. 483, w ciągu 10 lat działalności rabunkowej zgłoszono 70 napadów i kradzieży.

w górach tych rozmieściliśmy kilka jednostek, które natychmiast po powiadomieniu zorganizowały obławę bez żadnego rezultatu. Z opisu bandytów dokonanego przez poszkodowanych wynika jednoznacznie, że ataku dokonała banda braci Arnăuțoiu. Jeden z nich został opisany jako młody blondyn wysokiego wzrostu, drugi jako starszy chudy brunet; wydaje się, że pierwszym był bandyta Ioan Marinescu, a drugim sam Tomasz.

Kilka tygodni później, 7 września, drogi głównych „hajduków” rozeszły się definitywnie i tragicznie. Niejasny i wariantowy jest przebieg konfliktu, który stanowi niejako sens i początek pisania dziennika grupy przez Konstantyna Jubleanu na wyraźną sugestię Tomasza. Dziennik ten, niekompletny, znalazł się w aktach sądowych i relacjonuje m.in. przebieg 2-letniego pełzającego lub otwartego konfliktu²². Najpierw, na przełomie 1949/1950 r. mimo oporów dowódca przyjmuje do grupy studenta medycyny z Cluj. Przez osoby trzecie²³ postrzegany jako konkurent dowódcy zarówno co do wieku, operatywności i strategii, zostaje w końcu, wg raportu *Securitate* z 1952 r. zabity przez samego dowódcę po serii porachunków, w wyniku których Chirca Ioan został zastrzelony przez Mămăliga Gheorghe, a ten z kolei 6 czerwca 1950 r. przez I. Marinescu, ten zaś zamordowany uderzeniami siekiery przez któregoś z pozostałych „bandytów”. W swoim komentarzu I.R. Voicu-Arnăuțoiu uważa materiał *Securitate* za tendencyjny z kilku powodów. W pierwszym przypadku nie było wcześniej najmniejszego posądzenia o współpracę z wrogiem. Jan pogubił się po aresztowaniu brata i internowaniu w domu dziecka jego pięciorga małych dzieci. Skutkiem tego przyczynił się do aresztowania towarzyszy z grupy Arsenescu. Z kolei Mămăliga twierdzi, że się obawiał o swoje życie i wobec zbliżającego się oddziału nie wahał się użyć broni przeciw domniemanemu zdrajcy. Nie jest wykluczone, że on też kłamie i że to sama *Securitate* zlikwidowała swojego zdekonspirowanego agenta. Z kolei konflikt dowódcy i Marinescu trwał prawie 2 lata jego pobytu w grupie i dotyczył wielu sytuacji czysto militarnych (choćby takich jak zbyteczne – zdaniem Tomasza – zastrzelenie trzech agentów *Securitate* w 1949 r.) i aprowizacyjnych, a nawet z groźbą użycia broni przez Marinescu i jego okresowym odsunięciem od zadań, a nawet pobytu z grupą²⁴.

Należy także wrócić do początków, przełomu 1948/1949 r., gdy ustaje dotychczasowy okres działań grupy Arsenescu z powodu jego rozbicia przez udaną akcję represyjną, a następnie, w lecie 1949 r. dochodzi do sporu między tubylczym watażką – rotmistrzem, a przybyłym z zewnątrz pułkownikiem rezerwy, w wyniku którego odchodzi na samotną mniej walkę, bardziej ciągłą ucieczkę, ukrywając się aż do 1961 r. Pułkownik, weteran wojny niemiecko-sowieckiej, w której zginął m.in. Neluț, najstarszy brat Tomasza, jest jednym z wielu oficerów „armii burżuazyjnej” przeniesionych do rezerwy w latach 1947–1948 i organizujących grupy czynnego oporu jako wojskowego i ludzkiego potencjału,

²² I.R. Voicu-Arnăuțoiu, dz. cyt., s. 437.

²³ Np. wg opowieści Nae Ionescu, w pewnym sensie odkrywcy właściwej tożsamości Raluki Voicu, obaj sprawowali „na zmianę” dowództwo; M. Rădulescu, dz. cyt., cz. 3, s. 300.

²⁴ Stwierdzenie I.R. Voicu-Arnăuțoiu w osobistej korespondencji z Joanną.

zdołnego do realizowania szerokiej strategii w przypadku wybuchu nowej wojny między Zachodem a Związkiem Sowieckim. Nadzieja, nie tylko samego Arsenescu, co do nieuchronności tego konfliktu stała się dla partyzantów wyznaniem wiary w przyszłe polityczne zwycięstwo Ruchu Oporu. Płk podkreślił to w osobistej formule ślubowania złożonego na wiosnę 1948 r. wobec archimandryty Pimena w sąsiedniej pustelni:

mój Kraj nie zrobił mnie oficerem od parady, zrobił mnie oficerem, abym walczył i zginął dla niego. Jeśli trzeba, musimy umrzeć, a po nas przyjdą następni, którzy wywalczą wolność²⁵.

Rzeczywiście z pierwotnej 16-osobowej grupy połowa została zabita, reszta przeszła do Tomasza. Ten powiedzmy romantyczny etos walki (dodajmy w rumuńskim kontekście właściwy tzw. legionarom czy żelazno-gwardzistom²⁶, którzy w znacznej liczbie zasilali zbrojne podziemie, i dominowali w pierwotnym otoczeniu Arsenescu) karmiony iluzjami alianckimi opierał się na strukturze wojskowej, której hierarchię „general” (bo i tak go nazywano) odtwarzał nadając pierwszej kadrze stopnie wojskowe i przydziały funkcyjne od chorążego (Ion Chirca i Constantin Popescu), podporucznika (Titu Jubleanu, zaopatrzenie), porucznika (Petre Arnăuțoiu, pisarz), wreszcie samego Tomasza, wedle jednej wersji major, wedle innej – kapitan. Sam byłby w iluzorycznym Sztapie Rumuńskiej Armii Oporu, która *de facto* zaistniała tylko werbalnie.

Tomasz należy do mniejszości, powiedzmy, zwolenników pracy organicznej – politycznie właściwej ludowcom i części liberałów – przygotowującej długoterminowe przetrwanie w grotach i szałasach, zwłaszcza w zimie, garstki leśno-górskich uciekinierów dzięki nieograniczonej rolniczo-pasterskiej sieci ich wspierania i zaopatrzenia dobrowolnego i bądź wymuszonego. Tę pozytywistyczną strategię odtwarzam na podstawie późniejszych zeznań samego dowódcy. Po pierwsze, liczbową minimalizację „kadry” poszerza z konieczności napływ kolejnych uciekinierów poszukiwanych w swoich domach i wsiach przez służbę bezpieczeństwa. Po drugie, samo jej czynne istnienie kształtuje i wychowuje kolejne kręgi od największego własnej rodziny (np. dowódca sprzeciwiał się przechodzeniu do konspiracji młodzieży) po szeroko pojmowane naturalne otoczenie. Po trzecie, bezwyjątkowa czujność nie popełnienia błędu w doborze zakonspirowanych kręgów osób współdziałających, przez eufemizm błędu rozumiejąc przekupność słabszego czyli interesownego ogniwa, co w końcu stało się faktem kładącym definitywny kres istnienia najbardziej niebezpiecznej i tropionej „bandy”.

Gdy w prawosławnej cerkwi Nukszlary przyrzeczenie przyjmuje ksiądz Ion Drăgoi (1900 r.), od niedawna proboszcz, zaangażowany w partii ludowców, ojciec czworga dzieci, nie wie, że czeka go najpierw pięć lat więzienia i przymusowych robót za „spiskowanie przeciw porządkowi społecznemu”, a następnie

²⁵ M. Rădulescu, dz. cyt., cz. 8.

²⁶ A. Dubicki, R. Wyborski, *Rumuńskie świadectwa...*, s. 309–320.

w procesie „bandy Arnelcoju” 5–19 maja 1959 r. wyrok śmierci za, zacytujmy w przekładzie fragment uzasadnienia sentencji, „włożenie fałszywej maski duchownego, spoza której wyziera ohydna twarz godnych pożałowania kryminalistów gotowych każdej chwili z zimną krwią uderzyć [w] czcigodnych obywateli. Ponadto miał czelność próbować zaprzeczać oczywistym faktom, aby uniknąć słusznej kary za jego zbrodnie i udowodnione przestępstwa”²⁷.

Tu należy hołd oddać trzeba duchownym prawosławnym, którym – ok. 150 męczennikom – kilka witryn internetowych poświęca coraz więcej uwagi dzięki dostępności do teczek. Poza ks. Drăgoi za współudział czy wspomaganie „bandytów” na śmierć skazano ks. ks. Iona Constantinescu (1906 r.) i Nicolae Andreescu (1918 r.). Ten ostatni został mianowany proboszczem na miejsce Drăgoi w czasie jego pięcioletniego wyroku. Pozornie poprawne współistnienie zaangażowanych księży musiało zostać do tego stopnia zmieszane podejrzeniami o współpracę Andreescu z *Securitate*, iż w drugim roku biskup Argeş (czyt. *ardżesz*) penitencjarnie wysłał obu do klasztoru Arnota. Po powrocie nie uchroniło to ich od wiadomego oskarżenia.

Saga Konstantinesków jest dramatycznie charakterystyczna dla znacznej części rodzin zaangażowanych w ruch oporu. Proboszcz Poenarei²⁸ w gminie Corbi, ojciec trojga dzieci, działacz partii ludowców, autor wielu artykułów z pogranicza religii i wychowania, wspomagał partyzantów m.in. udzielaniem schronienia, przechowywaniem i przekazywaniem broni oraz aparatu radiowego. Jego żonę Justynę (ur. 1912 r.) z zasłużonej rodziny duchownych Poenăreanu²⁹ i córkę Julianę w siódmym miesiącu ciąży, skazano za niezadenuncjowanie „bandy”, odpowiednio na 15 i 13 (!) lat więzienia, a urodzona w więzieniu Justina została oddana do sierocińca.

Odtworzenie przebiegu dekady oporu jest banalnie proste, a potwierdzone z fotograficzną dokładnością w protokołach zeznań z wielogodzinnych i wielodniowych przesłuchań stanowi zapis codzienności zaopatrzenia w mąkę i kaszę kukurydzianą, sery świeże i dojrzewające, baraninę, itd. trzema oczywistymi sposobami: przyjmowaniem darów w wielu miejscach nomadzkiego ukrywania, zbrojnym wymuszeniem w czasie przejścia z jednej kryjówki do kolejnej, i takąż kradzieżą z magazynów bądź sklepów namierzonych państwowych, rzadko i przypadkowo prywatnych. Równie banalne jest uśpienie (głębsza konspiracja) „bandy” i zaniechanie operatywności służb bezpieczeństwa w latach 1952–1958. Operatywność ta polegała na sukcesywnym i bezsukcesowym wymienianiu przebranych ekip instalacyjnych, meteorologicznych, itp., a przede wszystkim insta-

²⁷ Strona internetowa: ROST Adrian Nicolae Petcu, nr 44: „Ks. Ion Drăgoi zamordowany za „bandę Arnăuțoiu”: świadkowie historii.

²⁸ Strona int. Poenarei sat martir („P. – wieś bohater) w pewnym stopniu odbiera najważniejszą rolę w oporności i odporności sąsiedniej gminie Nucșoara.

²⁹ Na osobnej stronie int. komentowana genealogia Justyny (1912) dot. m. in. jej zasłużonego dziadka ks. Grigore Poenăreanu (1833), któremu jedna z najważniejszych postaci ówczesnej Rumunii mons. Ghika nadała zaszczytne miano duchownego górskiego »hajduka«, co należałoby dodać do powyższych refleksji o »hajdukach«.

lowaniu podsłuchu (i odbioru) w namierzonych (podejrzanych o kontakty) domach, zwłaszcza w dwóch. Pierwszym z nich jest dom Anny Simion, siostry Marinescu, do której udaje się nie tylko wprowadzić lokatora–agenta, ale i doprowadzić do małżeństwa. Drugim jest rodzinny dom Arnelcojów, nb. częściowo zajęty na gminny posterunek milicji; po powrocie z pierwszego więzienia Janku jest intensywnie śledzony, tym bardziej, że proboszcz Mikołaj i wieśniacy tłumnie odwiedzają swojego nauczyciela i duchowego przywódcę.

W nawiązaniu do przypisu 20 tym dramatycznie wpisuje się kolejny Grigore Poenăreanu we wsi Corbșori: zaopatrzony w dwa litry *cujki* (rum. *țuica*, śliwowica, szerzej bimber mierzony w kilogramach) sprowadził do domu oddział *Securitate* do uśpionych środkami nasennymi zaprzyjaźnionych gości, w tym braci Arnelcojów. W niedalekiej od trzech lat kryjówce *Râpele de Brazi* (ziemianka w „urwisku w konarach”, w której urodziła się nie tylko Joanna, ale rok wcześniej, w 1955 r., pierwsze dziecko Tomasza i Marii, które zmarło) otoczona przez oddział Maria z dwuletnią Joanną w ramionach schodzi po sznurowej ok. ośmiometrowej drabince. Tamże Constantin Jubleanu, ostatni hajduk, ginie w wymianie ognia. Poza dobytkiem skrzętnie zapisanym z powiedzmy, pieluszkami włącznie, łupem władzy pada pozostałe uzbrojenie „bandy”, tj. 12 karabinów, 2 karabiny maszynowe, 10 pistoletów, ok. tysiąc sztuk amunicji.

Zamiast konkluzji. Uwaga końcowa dotyczy ogromu materiału, w dodatku nadal sukcesywnie pojawiającego się w przestrzeni wirtualnej, której części spod znaku trzech W, fragmentaryczne chociażby ze względu na język rumuński, są zasygnalizowane w bibliografii. Wiadomo jak łatwo i bezkrytycznie przenikają one elektronicznie do sieci bardziej niż do wiedzy, co wymaga odpowiednio czujnej hermeneutyki i ścisłego metajęzyka odpowiadających kryteriom mentalności XXI w. Nie chodzi tu wyłącznie o wielekroć wyżej krytycznie cytowaną nowomowę (nie tylko) rumuńskiej służby bezpieczeństwa. Chodzi też o to, aby mimowolnie nie dowartościować osób niekoniecznie i z różnych przyczyn najgodniejszych, czego autor stara się uniknąć.

Niniejszym skromnym przyczynkiem chciałoby się, cytując wyżej wymieniony periodyk „Płaj” wydawany (i umieszczany w sieci), postąpić parę kroków na „drodze do wnętrza gór... do ich serca”. Należą doń górale i „hajdacy”, zbójnicy i „wyklęci” wszystkich czasów i krajów, pasm i pism im poświęconych.

Natomiast homagialny charakter niniejszej *okazyi* upoważnia do kilku osobistych adresów, którymi z pewnością podzielił się pan Prof. Dubicki. Chodzi o osoby związane z Rumunią, z Nim i z Nami, wprost i nie wprost, a godne wymienienia na zakończenie niniejszego eseju. Pierwszą z nich jest śp. Maria Lesiecka, której twarz zdobi okładkę drugiego tomu „Konspiracji polskiej w Rumunii”, a niejedna jego karta relacjonuje owocną – zaś po 1945 r. okrutnie ukaraną, jako jedną z bardzo niewielu rodaków w Rumunii – aktywność podziemną³⁰. Druga osoba, śp. Henryk Misterski, jeden z setek, może tysięcy bohaterów

³⁰ T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii, 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2005, s. 79–85 i 87–90.

sagi cywilnego uchodźstwa polskiego w Rumunii³¹. Był nauczycielem, potem kierownikiem polskiej szkoły na uchodźstwie w latach 1941–1945, a w kraju założycielem rumunistyki i prof. na filologii romańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, z którym się utożsamiam. Trzecią osobą jest śp. Zygmunt Komorowski. We wrześniu, gdy piszę niniejszy słowa, akurat mija 20. rocznica śmierci mojego ambasadora RP w Bukareszcie, ojca aktualnego prezydenta RP, prof. socjologii i Uniwersytetu Warszawskiego; był niewątpliwie polihistorem, o czym świadczą francuskojęzyczne teksty jego wówczas odpowiednio docenianych rumuńskich wystąpień, w tym ostatnie przed zgonem, które miałem zaszczyt z Nim przygotowywać i w jego imieniu wygłosić w listopadzie 1991 r. na sympozjum w Uniwersytecie w Timișoara, jeszcze jednym miejscem ciągłości duchowego oporu. Pamięć o tych Osobach i ich dokonaniach, podobnie jak dzieło prof. Dubickiego, stanowią istotną gwarancję spolegliwego postrzegania i coraz rzetelniejszej wiedzy o Rumunii.

³¹ Tenże, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 201–203.